

Projektowane zmiany rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie organizacji aplikacji notarialnej

W obowiązującej wersji rozporządzenie MS przewiduje, w § 6, że „Notariusz, u którego aplikant odbywa aplikację, kieruje przez cały okres aplikacji szkoleniem aplikanta, zapoznaje go z czynnościami należącymi do zakresu obowiązków notariusza i współdziała w tym zakresie z innymi osobami szkolącymi aplikanta.” Projektowana zmiana ma wprowadzić do § 6 dodatkowy warunek, wedle którego w trakcie aplikacji aplikant powinien sporządzić co najmniej 50 projektów aktów notarialnych i co najmniej po 10 projektów określonych czynności notarialnych. Zgodnie z projektowanym §10 rozporządzenia notariusz kierujący szkoleniem aplikanta sporządzić będzie miał opinię o aplikancie, do której dołączy projekty przygotowanych przez aplikanta projektów wraz z recenzjami, co do poprawności ich wykonania. Projekt rozporządzenia zmieniającego przewiduje także przepisy przejściowe dla aplikantów, którzy rozpoczęli już aplikacje – będą oni musi przygotować odpowiednio mniejszą ilość projektów aktów notarialnych.

Projektowaną zmianę należy ocenić pozytywnie. Pierwszą zaletą jest niewątpliwie dobre przygotowanie aplikanta do zawodu. Przygotowanie wskazanej ilości projektów aktów notarialnych pozwalałoby oswoić się z dokonywanymi czynnościami. Często bowiem kancelarie, w których odbywa się aplikacje, specjalizują się w danym typie umów, a przygotowanie 50 projektów daje przypuszczenie, że aplikant zapozna się z większą ilością umów, z którymi w przyszłości będzie musiał zmierzyć się w swojej praktyce zawodowej. Kontakt ze starszymi kolegami aplikantami pozwala mi wysnuć wniosek, że najlepszą nauką pisania aktów notarialnych jest przyzwyczajenie się do pewnych czynności. Tradycyjne powiedzenie „praktyka czyni mistrza” jest tu jak najbardziej aktualne. Oczywiście nie zwalnia to aplikantów z obowiązku przykładania wagi do zdobywania wiedzy teoretycznej – jej brak nie pozwoli bowiem na sporządzenie ani jednego projektu aktu notarialnego. Drugim powodem pozytywnej oceny zmiany rozporządzenia jest niewątpliwie argument lepszego przygotowania do egzaminu notarialnego. Egzamin notarialny cechuje się bowiem wysokim poziomem merytorycznym i konieczność sporządzania projektów na pewno byłaby dobrą nauką do przyszłego egzaminu, który polega, m.in. na sporządzeniu projektów dwóch aktów notarialnych.

Wprowadzana regulacja nie jest oczywiście wolna od wad. Pierwszym argumentem jest fakt, że projekty sporządzane będą poza trybem „egzaminacyjnym”, co może powodować, że nie każdy aplikant będzie sporządzał projekty samodzielnie. Argument ten zasługuje jednak na krytykę. Nawet bowiem w sytuacji, gdy wymagane projekty będą sporządzane nie przez aplikanta, a przez jego kolegów ze studiów, aplikacji, czy nawet prawników praktyków, to szkodę poniesie sam aplikant. Jeśli bowiem sam nie podejdzie do stawianego przez rozporządzenie zadania, z pewnością wielką trudność stanowić będzie dla niego zdanie egzaminu notarialnego. Brak samodzielności podczas odbywanej aplikacji skutkować będzie brakiem doświadczenia zawodowego, a to z kolei rzutować może na wynik egzaminu, który przecież aplikant musi napisać samodzielnie. Na pewno projektowana zmiana będzie pozytywną dla osób, które nie chcą „prześlizgnąć się” przez aplikację (i które niekoniecznie chcą zaliczyć egzamin „na zasadzie szczęścia”), a przykładają dużą wagę do umiejętności zdobywanych praktycznie. Pozytywnie do zmiany odnosić będą się na pewno także aplikanci „pozaetatowi”, którzy nierzadko do kancelarii przychodzą jedynie raz w tygodniu – obowiązek sporządzenia 50 projektów będzie wtedy często największą nauką dla aplikanta.

Drugim argumentem, który może budzić pewne wątpliwości jest czas sporządzenia projektów. Zakładając, że będą to nie tylko tzw. „małe akty”, ale także umowy o większym stopniu zawłości stanu faktycznego, wydaje się, że powinny być one sporządzane poza czasem spędzonym w kancelarii notarialnej. Chodzi o fakt, by konieczność sporządzania projektu nie odbiła się na jakości pracy aplikanta w kancelarii. Obcowanie z klientem, obserwacja i uczestnictwo w codziennej pracy kancelarii jest także bardzo ważnym elementem szkolenia aplikanta. Zderzenie się z rzeczywistym stanem faktycznym, prawdziwymi dokumentami jest nauką, która daje bardzo wiele i którą każdy z aplikantów, których miałam okazję poznać, ceni sobie jako ważny element odbywanego szkolenia. Wydaje się jednak, że ten argument jest kwestią podejścia do stawianych zadań zarówno ze strony aplikanta, jak i patrona.

Należy także na projektowaną zmianę spojrzeć z punktu widzenia samych notariuszy. Rozporządzenie nakłada bowiem na nich nowe obowiązki – opiniowania projektów aktów notarialnych, na które przecież nierzadko może brakować im czasu. Dlatego rozsądnym byłoby ustalenie, że wskazana liczba projektów powinna być rozłożona w danym okresie czasu (np. 2-3 na miesiąc) – wtedy obciążenie notariusza nie byłoby aż tak duże, by móc zagrażać jego obowiązkom zawodowym i interesom klientów, które zawsze powinny stać na pierwszym miejscu.

Wiele wątpliwości może budzić także projektowane uchylenie § 13 rozporządzenia, zgodnie z którym „Rada izby notarialnej może dla sprawdzenia stopnia opanowania przez aplikantów notarialnych dziedzin prawa, z których prowadzone jest szkolenie,

przeprowadzać kolokwia i sprawdziany.” To właśnie ten zapis budzi najwięcej wątpliwości wśród praktyków. Wysuwane są argumenty, że szkolenie będzie miało niższy poziom. Trudno nie przyznać takim argumentom racji. Jeśli bowiem aplikant nie będzie przykładał się do samodzielnego sporządzania projektów i dodatkowo nie będzie musiał systematycznie solidnie przykładać się do zdobywanej wiedzy teoretycznej, to jego szkolenie na pewno będzie stać na niskim poziomie. Wydaje się więc, że całkowita rezygnacja z kolokwiów, czy sprawdzianów mogłaby prowadzić do „rozleniwienia” tych aplikantów, których systematyczność nie jest najmocniejszą stroną. Wedle uzasadnienia projektu, projektowana zmiana ma być wprowadzona ze względu na kontrowersje, jakie powstały w związku z koniecznością przedstawienia przez aplikanta odpowiedniego zaświadczenia przed przystąpieniem do egzaminu notarialnego. Zaświadczenie takie można było uzyskać po zaliczeniu wszystkich kolokwiów. Wedle autorów projektu rozporządzenia było to wyrazem blokowania dostępu do zawodu.

Aby rozwiązać zaistniałe kontrowersje, wydaje się, że stosownym byłoby zajęcie stanowiska pośredniego. W moim odczuciu wystarczającym byłoby zastosowanie systemu egzaminacyjnego, który wszyscy aplikanci znają ze studiów prawa. Dotychczasowo najczęstszą formą przeprowadzania kolokwiów dla aplikantów (z relacji kolegów aplikantów) był egzamin ustny (z uprzednio przedstawionych zagadnień egzaminacyjnych) oraz sporządzenie projektu aktu notarialnego. Może więc remedium na zaistniałe kontrowersje byłoby przeprowadzanie kolokwiów w formie ustnej właśnie z przedstawianych przez prowadzących szkolenia zagadnień egzaminacyjnych. Taką formę wszyscy aplikanci znają ze studiów i jak do tej pory jest ona uznana formą egzaminowania w uniwersytetach. Wydaje się, że taka forma szkolenia pozwalałaby na zachowanie wysokiego stopnia merytoryczności aplikantów (których wiedza teoretyczna sprawdzana byłaby poprzez egzaminy ustne, a wiedza praktyczna zdobywana byłaby poprzez sporządzanie projektów aktów i czynności notarialnych), co zadowalałoby zarówno przedstawicieli notariuszy, jak i projektodawców zmiany rozporządzenia, a przede wszystkim aplikantów, dla których poza dostępem do zawodu ważnym powinno być uzyskanie wysokiego stopnia przygotowania do niełatwej przecież profesji.

